CENA 8 HALERZY.

# GŁOS NARODU

NR. 78. — ROK XXV. | KRAKOW, SOBOTA DNIA 31. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3341. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

# Rewolucya w Rosyi.

## Program pokojowy robotników rosyjskich.

**Rotterdam.** Członek komitetu wykonawczego partyi robotniczej, a zarazem poseł do Dumy Sokołow, podaje w „New York Herald“ program pokojowy partyi robotniczej, który opiewa: 1) **Pokój odrębny.** 2) **Pokój światowy na podstawie samorządu wszystkich narodowości.** 3) **Międzynarodowe sądy rozjemcze.** 4) **Ograniczenie zbrojeń.**

„Matin“ zamieścił gwałtowny artykuł wymierzony przeciw posłowi Czeidzemu. Francya najwidoczniej obawia się, że jego wpływ pokojowy weźmie w Rosyi górę.

## Państwa centralne a caryzm.

**Budapeszt.** „Pester Lloyd“ podaje oficyalnie następującą wiadomość z Wiednia: Ze strony miarodajnej energicznie protestuje się przeciw twierdzeniom, jakoby państwa centralne zajmowały się przywróceniem caryzmu i byłemu carowi chciały pomagać do ponownego objęcia władzy. Polityka państw centralnych powita z zadowoleniem **każdą zmianę formy rządu w państwach nieprzyjacielskich, jeżeli tylko będzie ona popierała dążenia do pokoju.**

## Petersburg przygotowuje się do obrony.

**Sztokholm.** Wskutek postawy, jaką w ostatnich czasach przybrało wojsko rosyjskie, obawia się rząd prowizoryczny o bezpieczeństwo Petersburga. Minister wojny polecił rozlepić na rogach ulic następującą odezwę:

Niebezpieczeństwo grozi! Obywatele Petersburga organizujcie obronę! Postawa jednej części armii jest tego rodzaju, że prawdopodobnie rychłemu wtargnięciu nieprzyjaciela nie będzie ona przeszkadzała. Jednak stolica nie musi kapitulować. Obywatele powinni się natychmiast zgłosić do sypania szańców.

Minister wojny udał się na front, aby obserwować stosunki w armii. Stowarzyszenie akademików petersburskich utworzyło ochotniczy komitet dla strzeżenia miasta.

## „Liga oficerów“ za republiką.

(Telefonem od naszego korespondenta).

**Wiedeń.** „Fremdenblatt“ podaje za „Lokal Anzeigerem“, że utworzyła się w Rosyi liga oficerów, licząca w 13 miastach 28.000 członków. Oświadczyła się ona za partyą republikańską. — Zyskuje ona zwolenników także na froncie.

## Kontrola robotnicza nad rządem.

**Zurych.** (B. kor.) Komitet robotników delegował pięciu członków do kontroli nad działalnością rządu prowizorycznego.

## Z wirów rewolucyi.

**Sztokholm.** Według „Hufwudstadsblad“ ze wszystkich okrętów w Helsingsforsie powiewają czerwone sztandary. Pomiędzy zabitymi oficerami znajdują się zwłoki komendanta portu generała porucznika Protopopowa, szefa budownictwa pułkownika Barmina i komendanta Rewalu Gerasimowa. Do Haparandy przybywają coraz to liczniej masy uchodźców, złożonych przeważnie z obywateli państw skandynawskich. Oficerowie nie noszą broni i bywają pozdrawiani przez żołnierzy tylko w czasie służby.

Ruch fabryczny i miejskiej komunikacyi podjęto w ograniczonym bardzo stopniu, a w razie niespełnienia postulatów robotniczych grozi dalsze bezrobocie. Minister handlu polecił wypłatę pełnych wynagrodzeń robotnikom za cały czas trwania ludowych rozruchów.

Pułk gwardyi Siemionow dopiero pod grozą karabinów maszynowych zmuszono do poddania się.

## Co zrobić z carem?

**Sztokholm.** „Russkoje Słowo“ donosi: W kierujących sferach rządu prowizorycznego rozstrząsana jest kwestya, czy wskazanem jest wydalenie cara z Petersburga. Obawiają się, że car mógłby zdradzić Anglii pewne tajemnice, tyczące się innych państw.

## 4.000 uwięzionych.

**Zurych.** (B. kor.) „Neue Zuericher Ztg“ donosi z Petersburga: Komendant wojskowy w Moskwie jen. Mrozowskij został uwięziony; odstawiono go do Petersburga. Rząd prowizoryczny zarządził uwięzienie byłego szefa pułku semenowskiego, jen. Rimana, znanego z okrutnego tłumienia rewolucyi w Moskwie w r. 1905. Ogólna liczba uwięzionych dotąd w Petersburgu osób wynosi 4000.

## Zwołanie kongresu włościan.

**Zurych.** (B. kor.) Prezydent ministrów ks. Lwow postanowił zwołać do Moskwy kongres włościan. Starają się poinformować włościan, że sprawy agrarne nie mogą być teraz w całości rozwiązane. Rozwiązanie ich musi być pozostawione konstytuancie. Po wsiach na ogół ma panować spokój i porządek.

## Wrzenie w Rosyi.

**Sztokholm.** Stanowisko nowego rządu uważają w Petersburgu jako nie dające się długo utrzymać. Gdy ostatniej niedzieli urządziło wojsko demonstracye przeciw polityce robotników i przytem zaznaczono konieczność dalszego prowadzenia wojny, powstały wielkie antimilitarne demonstracye, które przybrały niebezpieczny charakter.

## Banki na usługach lichwy.

Znaną była u nas działalność przedwojenna filij obcych banków, które zainstalowawszy się rozpoczęły swą pracę od popierania lichwy, wspierania kredytem setek banczków familijnych żydowskich, które pod pokrywką kooperatywy prowadziły rozbójniczo-wywłaszczycielską gospodarkę na prowincyi. Jeden z bardzo poważanych i światłych finansistów zbadawszy ciemne strony lichwiarskich zakamarków, przywiózł sensacyjne relacye i jego zdaniem nie lustrator bankowy, lecz prokurator powinien zająć się tą dziedziną i położyć tamę niszczycielskiej ich robocie. Wojna przerwała ją, finansiści małomiejscy spędzali wywczasy w Wiedniu, umykając przed najazdem, a teraz dopiero dają się słyszeć głosy o nadużyciach i splotach, jakie łączyły sieć lichwiarską ze zbiornikami pieniądza, dostarczającymi im popędu do lichwiarskich praktyk.

Okazało się, że nawet wielkie obce banki współdziałały w spekulacyi wojennej w lichwie towarowej idąc ręka w rękę z lichwiarzem, dla którego jedynem miejscem powinno być zakratowane okno kryminału.

Świadczą o tem rozprawy sądowe, wychodzące na tapet, ciemne machinacye i zbrodnicze afery, kryjące się za marmurami wspaniałych portali bankowych i pod złocistemi a szumnemi ich firmami. Czyż możemy się dziwić, że mogą one dać większe oprocentowanie, gdzie ½% naddatku jest niczem w porównaniu do lichwy, z jakiej czerpią. Jeszcze nie umilkła jedna sprawa, gdy wynika druga, trzecia i dziesiąta, świadczące, że bankowość, na której się chciano u nas wzorować, całą swą siłę kapitału rzuciła na szalę spekulacyi. Jednym z najświeższych obrazków jest działanie „Ustredni Banka“ na Bukowinie, opierające się tam na popieraniu towarzystw produkcyi drzewno-lasowych i ruskich reiffeisenkach, zjednoczonych w „Selskiej kasie“, a jak donosi „Reichpost“, wysokość oprocentowania pożyczki z prowizyami i innemi szczodrymi naddatkami wynosiła nie mniej nie więcej jak 40%.

W braku miejsca nie możemy podawać lasu cyfr, na których opiera „Reichspost“ swe obszerne wywody.

Rozpoczęły się najrozmaitsze transakcye parcelacye, zakupionych większych dóbr, nie udające się z powodu nędzy ruskiego chłopa, rosły jednak sumy procentowe, prowizye, koszta do setek tysięcy, przenosząc efektywną wartość nabytej ziemi.

Na wszystko jednak znaleźć się musiała rada, gdy katastrofa zbliżała się szybkim krokiem. Opatrznościowym mężem stał się, jak to zazwyczaj bywa, sprytny żydek Mozes Eisenkraft, spekulant z zawodu, od którego kupiono dobra Ruską Mołdawicę. On namówił dyrektora reiffeisenek ruskich do wystawienia fingowanych książeczek oszczędnościowych i dostarczenia ich, które odsprzedawał w wartości 50—60%, albo przy naddatku 20—60% lichwy, puszczano je w obieg handlowy wśród spokrewnionych prowincyonalnych finansistów.

Robota szła sprawnie, wypuszczano coraz większą liczbę falsyfikatów, których suma pięknego poranku osiągła cyfrę dziesięciu milionów koron, zaś procenta, prowizye i inne należytości doszły do cyfry siedmiu i pół miliona koron!! Naraz wynikła afera, żądająca nagłej wypłaty 1.385.000 koron, przy których koszty oprocentowania i prowizyi wyniosły nie mniej nie więcej jak 1,077.000 koron która to suma świadczy o rozwoju lichwy, ładnych stosunkach w kooperatywie, niszczącej ruskiego chłopa i drogach, jakiemi kroczą obce instytucye, po jakich się spodziewano, że wnosząc kapitał, ożywią nasze życie gospodarcze.

Niech więc to smutne pokłosie stanie się nauką dla szerokich sfer naszego społeczeństwa, aby kroki swe kierowało bezwzględnie do naszych rodzimych instytucyi, które aczkolwiek nie dadzą tak wysokiego oprocentowania, lecz natomiast dają tę pewność, że spekulacya wszelka jest dla nich obcą, a pieniądz złożony zabezpiecza pewna, jak mur, lokata.

Afery te muszą i powinny spowodować rewizyę działalności setek prowincyonalnych kas i banczków familijnych, nad któremi powinny władze rozciągnąć swą kontrolę, aby lichwą nie kalały czystego sztandaru współdzielczości.

**R. W.**

## Buda ratunkowa.

W białym, kamionkową posadzką wyłożonym pokoju Pogotowia ratunkowego przygotowane narzędzia, opatrunki, medykamenta, w pokoju obok dzień i noc czuwa ochotniczy lekarz, wpisując w księgę statystyczną zachodzące wypadki, w inną zarządzenia gospodarcze i rachunkowe.

Zgłasza się ojciec z 4 letnim chłopcem, który połknął 20 halerzy — potem przyzwoicie ubrany pan z podrapanym nosem, uchem i karkiem, w podartym kapeluszu i powalanym palcie, dobrze podpity, który podczas opatrunku bełkoczącym głosem wyjaśnia, „że straciwszy środek ciężkości doznał obrażeń przy nagłym zetknięciu się z brukiem“ — w tem telefon brzęczy: „Kobieta umierająca na ulicy Dietlowskiej przed szkołą“. W pięć minut jest karetka na miejscu i znajduje znaną stałą klientkę p. Kunegundę Celarek, bezprzytomnie pijaną... Potem godzina spokoju, — cholewkarz z raną na głowie, którą otrzymał „chcąc pogodzić dwóch bijących się ze sobą kolegów“ — wyrwanie zęba — znowu telefon: policyant z ulicy Krowoderskiej wzywa do umierającej kobiety na rogu ulicy Słowiańskiej. Pędzi lekarz w karetce i zastaje... p. Kunegundę Celarek, objawiającą powrót do życia głośnem wymyślaniem na policyanta i gromadkę gawiedzi. Po powrocie opatrunek dziecka, „które ojciec prasnął butelką, godząc w żonę“. Następny klient upadłszy przypadkiem rozciął sobie górną wargę, nie pozwala sobie jednak zgolić wąsa do zeszycia rany, ponieważ musi iść na procesyę Bożego Ciała.

Tak zeszedł pracowicie dzionek, lekarz zdrzemnął się na chwilę, lecz o północy woła go telefon z apteki „Pod aniołem“ na Zwierzyńcu do epileptyczki. Znowu pędzi karetka i zastaje na progu apteki... p. Kunegundę Celarek, śpiącą już pod opieką żandarma... Nad ranem jedzie jeszcze lekarz do Dębnik, gdzie powiesił się jakiś biedak, a w godzinę potem do tegoż samego domu w Dębnikach, gdzie pobiły się dwie kumoszki o... sznur wisielca, który ma szczęście przynosić.

W dzień i w nocy niesie Towarzystwo ratunkowe bezpłatnie pomoc chorym i nieszczęśliwym, ponosząc znaczne wydatki na pomocników, aparaty, opatrunki, medykamenta. W roku 1916 niosło Towarzystwo pomoc w 3.984 wypadkach, a więc przeszło po 10 razy na dobę, z tego było wypadków chirurgicznych 1.809, wewnętrznych 400, zakaźnych 260, przewózek 906, obłąkanych 102, symulantów 15, samobójstw 50.

Obok śmiertelnych lub ciężkich wypadków przychodzą częściej drobniejsze, jak skaleczenia, wbicie igły lub drzazgi w palec, wyrwanie zęba, zwichnięcie członków, wpadnięcie drobnego przedmiotu do oka, pokąsanie przez psa, kopnięcie przez konia, potrącenie przez wóz, tramwaj, rower i skutki zbyt ożywionej dyskusyi familijnej lub przyjacielskiej. Pobici podają często lapidarne wyjaśnienia jak: „dostał kijem od przyjaciela“ — „cięty nożem przez jednego z dwóch amantów, którzy się zakradli do mieszkania“ „pobity przez narzeczonego swej żony“ itd. Zamroczony trunkiem z wybitym zębem wyraził się tajemniczo, „iż jest ofiarą zawodu i poszukiwaczem sprawiedliwości“.

Stosunki wojenne wywarły wpływ i na klientelę pogotowia: zmniejszyła się liczba wypadków nożowniczych, powstał nowy rodzaj wypadków z eksplozyj nabojów, zwiększyła się liczba uszkodzonych przez automobile i przez tramwaje.

Ciekawą jest statystyka samobójstw w r. 1916: Towarzystwo interweniowało w 50 wypadkach, w których ratunek 46 razy był skuteczny. Zamachów samobójczych wypadło 17 na mężczyzn, 33 na kobiety, a co do rodzaju najwięcej było otruć (17 mężczyzn, 23 kobiet), przyczyną najczęstszą: miłość. Bezskuteczność otruć przypisać można dorywczemu doborowi środka, kombinowanego nieraz z mieszanin nafty, alkoholu denaturowanego, zapałek, amoniaku i. t. d., najczęściej używano sublimatu, który przy rychłej pomocy wywoływał tylko ciężkie choroby. Broń palna pokonfiskowana z powodu wojny, nie miała zastosowania u osób cywilnych, w 5 wypadkach zamachów postrzałowych były w grze osoby wojskowe, lub będące z nimi w styczności.

Gdziekolwiek zapuka nieszczęście, pierwszą myślą jest zawołanie popularnej „budy ratunkowej“ i trudno sobie nawet pomyśleć, aby miasto mogło się obejść bez niej — a jednak coraz trudniej utrzymać pogotowie ratunkowe. Miasto coraz większe, wypadków więc coraz więcej, trzebaby więcej lekarzy.

## Wystawa dzieł ks. Stan. hr. Moszyńskiego

W dziesięć lat po zgonie artysty doczekał się dorobek malarski kapłana-marzyciela wystawy zbiorowej w pięciu salach Związku artystów przy placu św. Ducha w Krakowie. Urządzona przez rodzinę zmarłego artysty obejmuje utwory będące dotąd w jej posiadaniu a nadto w zbiorach Seminaryum duchownego w Krakowie oraz w rękach osób prywatnych. Z żalem patrzymy na młodo zgasłe życie talentu, który mógł dużo zdziałać, mógł dokazać nadzwyczajności. Niestety księdzu Moszyńskiemu nie było danem wysoko postawić sztukę kościelną u nas, choć talent uprawniał do podobnych nadziei: krótki żywot marzyciela-ascety nie pozwolił jemu samemu stanąć na wyżynie, ale, jeśli będziemy na rzecz tak patrzyli, jak on sam ją pojmował, przyznamy, że i tak tą kilkoletnią zaledwie działalnością malarską dokazał bardzo wiele. On rozumiał ją jako pracę wstępną jakby przygotowawczą dla kogoś drugiego, komu byłoby już danem urzeczywistnić jego pragnienia: „Pracuję dla jednego człowieka, który stanąwszy kiedyś wobec mojego dorobku uczuje się porwany tem, co P. Jezus zdziałał przeze mnię. Ten człowiek będzie dalej walczył o moją myśl“ („Rozważania“, — zob. monografię dra E. Komara z r. 1908). Czy to pokora chrześcijańska czy bolesne przeczucie rychłego końca przebiło się w tych jego słowach, trudno wszakże oprzeć się wrażeniu, że patrzymy na dzieła marzyciela i szermierza idei podniosłej, ale i trudnej w wykonaniu, jeśli zważymy warunki jej niesprzyjające wobec dzisiejszego zaniku ducha religijnego w kulturze społecznej, której kwiatem ma być sztuka. W średniowieczu czy choćby na przełomie do wczesnego odrodzenia, gdy ówczesne pojęcia uznawały jako jedynie uprawnione malarstwo religijne, musiano świeckiemu obrazowi pozostawić bodaj pozory przynależności do tematu religijnego (Quentin Massys) przez włożenie w rękę portretowanej osoby różańca lub modlitewnika. A dziś jakże trudno o dobry obraz religijny, naprawdę (nie pozornie tylko) religijny, bo dziś trzeba nielada skupienia i abnegacyi świata, gdy otoczenie świecką myślą nawskróś przesiąkłe przeciwstawia odosobnionym wysiłkom jednostek potężne siły o przeciwnych kierunkach. Tu i ówdzie w Holandyi, Anglii lub Niemczech kultem biblii uwarunkowana ocknie się czasem jakaś indywidualność twórcza: tylko w Ameryce stanęła dziś sztuka kościelna wysoko, tylko tam zdołano połączyć więzy tradycyi z wymaganiami dzisiejszej estetyki. Malarstwo religijne musi zrodzić się z ducha głębokiej wiary i żarliwości religijnej; tu trzeba pogłębienia sztuki serdeczną płomienną wiarą braciszka z Fiesole, trzeba nastroju społecznego jak w średniowieczu, trzeba atmosfery nieledwie cieplarnianej. To jedna rzecz. A druga — to trudności stylistyczne. Urządzane u nas w ostatnich latach (w Krakowie i w Wiedniu) wystawy religijne dały poronione wysiłki stworzenia stylu zgodnego z dzisiejszemi wymaganiami sztuki, a przytem brak im treści. Zapewne pogodzenie jednego z drugiem nie jest łatwem, bo albo przez kontynuowanie dawnego stylu kościelnego w utartych formach z łatwością wpada się w banalność albo zbytniem zmodernizowaniem odbierze się mu cechę właściwą, jakiej zwykliśmy szukać w obrazie treści religijnej. To też dziś mało kto wierzy we wskrzeszenie sztuki naprawdę kościelnej, chociaż idei tej poświęci swą myśl a nawet i życie, jak to uczynił ks. Moszyński.

Marzycielska natura, duch ascezy chrześcijańskiej i talent malarski kolorystyczny skłaniający się (w rysunku) ku karykaturze — to składowe czynniki tej bujnej osobowości. Sto pięćdziesiąt prawie jego prac obecnie wystawionych jest plonem zaledwie sześciu lat wypełnionych w dodatku poza studyami w berlińskich galeryach jeszcze studyowaniem teologii w krak. Seminaryum. Malowanie było dlań tylko rodzajem modlitwy: oczyma duszy widział świętości, które malował. To też mają one charakter wizyonerski i przekonywują prawdą sytuacyi; czuje się, że ich twórca do głębi wczuł się w przedstawione przez siebie sceny z Nowego Testamentu, począwszy od Narodzenia Chrystusa Pana aż do Zmartwychwstania. Wyrazu boleści i grozy nie brak rozlicznym scenom z dziejów męki Pańskiej, z biczowania, cierniem koronowania i przybicia do krzyża. Dramatyczny nastrój potęgował artysta specyalnym kolorytem sinym lub zielonawym, w czem widać wpływ studyów w galeryach berlińskich a pełne tragizmu upiorne kompozycye „Przeznaczenie“ i w „Z otchłani występku“ w swej symbolice wprost wskazują na wpływ Boecklina. Skłonność ku silnemu charakteryzowaniu w rysunku widoczna już w początkowych próbach olejnych (np. w portrecie hr. J. Moszyńskiego), graniczące niemal z karykaturą („Filozof“) ułatwiła artyście rysunkowe zadania w tak pełnych tragizmu scenach z Męki Pańskiej, dzięki czemu tak dobrze narysowany jest bolesny Chrystus w „Biczowaniu“ a taki wspaniały w „Zmartwychwstaniu“. Wybrał sobie też artysta szczęśliwie stosowną technikę gwaszową, tem dobrą, że pozwalała mu w dekoracyjnych zestawieniach plam utrzymać oświetlenie głównych figur w natężeniu odpowiedniem. Nierzadko dekoracyjność ujęcia przechodzi nawet wprost w witraż i niejedna z jego prac (np. Nr. 84 i 121) dałaby się bez trudu przerobić w szkle.

Co do wysokości artystycznego poziomu, istnieje tu duża nierówność spowodowana tem, że właściwie jako samouk musiał sam własną wytężającą pracą zdobywać konieczne doświadczenie malarskie. W początkowych pracach olejnych widać jeszcze niezaradność pomimo rozmyślnego archaizowania („Wieczerza Pańska“), w dalszych natomiast pojawiają się tak wdzięczne a nawet wprost piękne szczegóły, że pragnąć gorąco należy, aby mogły znaleźć rozpowszechnienie u ogółu w barwnych reprodukcyach, a zwłaszcza w podręcznikach szkolnych do dziejów Nowego Zakonu dla młodzieży, której to sprawie tyle trudu poświęca ks. prepozyt dr. Masny. Do takich szczęśliwych a artystycznie cennych zaliczam (w Nrze 64) Chrystusa wśród doktorów w świątyni i Chrystusa w Ogrojcu (Nr 77); w „Widzeniu Zacharyasza sama postać jego doskonała: cały szereg kompozycyi z Męki Pańskiej a przedewszystkiem z dziejów Maryi Panny, jak „Zwiastowanie“ (Nr. 42), „Nawiedzenie“, „Koronowanie“ a zwłaszcza „Wniebowzięcie“, przepojone zorzą, jakieś dziwnie niebiańskie, wizyonerskim geniuszem odczute i namalowane: na skrzydłach aniołów unoszona ku niebu Madonna, obłoki barwiste przedziwną barw harmonią grają ostatnie melodye w duszy marzyciela-ascety. Odszedł, by w świetlistej zorzy na swych skrzydłach unosić Wniebowziętą.

**Ludwik Misky.**

pomocników, koni, wozów, lekarstw, a tu dziś jedna opaska dla lekko zranionego pijaka kosztuje 52 hal., jeżeli go zaś lepiej „urządzono“, to potrzeba kilka opasek i środków aptecznych...

Tak pożyteczne Towarzystwo zasługuje więc na gorące poparcie ogółu, bo każdy może znaleźć się w położeniu korzystania z jego pomocy. W roku ubiegłym otrzymało od niechcącego być wymienionym dobroczyńcy 500 kor., od dra Adolfa Reifera z Tarnobrzega 1000 kor., od Gminy, prócz zwykłych subwencyj umożliwiających egzystencyę Towarzystwa, dodatkową subwencyę 1500 kor., od Kasy Oszczędności miejskiej 2000 kor., od kolei 300 kor., od Powiatowej Kasy Chorych w Podgórzu 100 koron, z restauracyi Drobnera dochód z jednego wieczoru przeszło 400 koron — a wydatki roczne wynoszą około 28.000 kor.

Pogotowie mieści się w strażnicy pożarnej, gdzie też można wpisywać się na członków. Wstępujący w próg pogotowia zawsze zastanie tam dyżurnego, bo nawet w razie wyjazdu z karetką zastępuje go drugi, aby być gotowym na każde wezwanie choćby do p. Kunegundy Celarek.

**Klemens Bąkowski.**

# Lichwiarze przed sądem.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Dra Kranza. Oskarżony zaprzecza, jakoby wywierał jakikolwiek wpływ na tok interesów Banku w ogólności, a w szczególności odnośnie do spraw Centrali piwnej. Cała jego działalność w tej sprawie ograniczała się do tego, że był inicyatorem idei zaopatrzenia wojska, stojącego w polu, w piwo. A stało się to przy sposobności prywatnej rozmowy jego z ministrem wojny, którego zna jeszcze z czasów przed wojną. Pozatem osobiście w tej sprawie nigdy się nie angażował. Cokolwiek w tej sprawie podejmował, to czynił tylko jako reprezentant Banku depozytowego i jako taki przedkładał decydującym czynnikom rządowym, jak ministrom wojny i handlu warunki współdziałania Banku w tej akcyi. Nie on, ale Bank depozytowy był kontrahentem ministerstwa wojny, boć przecież ministerstwo wojny nie byłoby nigdy zawierało kontraktu z osobą prywatną w sprawie, w której rozchodziło się o wiele milionów. Zresztą świadczy o tem także ta okoliczność, że gdy z okazyi wystąpienia jego z rady nadz. Banku zwrócił się do ministerstwa wojny z zapytaniem, jak ma postąpić odnośnie do Centrali piwnej, ministerstwo oświadczyło, że Bank, który dotąd agendy Centrali prowadził, może to uczynić i nadal. Jak zaś Bank te agendy prowadził, z tego oskarżony sprawy zdawać nie może, bo nigdy na wewnętrzny tok spraw Banku wpływu nie wywierał. Wśród ogólnego naprężenia i ku największemu zdziwieniu samego oskarżonego i jego obrońcy adw. Dra Benedikta odczytuje w tem miejscu przewodniczący trybunału pismo poufne, znalezione w papierach byłej sekretarki Dra Freunda, a skierowane do Dra Kranza, z którego wynika, że ten ostatni o toku spraw odnośnie do Centrali piwnej doskonale był poinformowany.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano drugiego oskarżonego Dra Freunda. Ten zeznaje, że był dawniej dyrektorem browaru pilzneńskiego, a ponieważ przedtem zorganizował był dostawę piwa dla armii niemieckiej. Dr Kranz zwrócił się do niego z propozycyą zorganizowania tej samej akcyi dla armii austryackiej. Ze względu na cel patryotyczny został oskarżony przydzielony Drowi Kranzowi, ale tak, że pozostawał i dalej w stosunku służbowym z browarem pilzneńskim i od niego też otrzymywał pensyę. Stosunek ten został później zerwany, gdy Bank depozytowy zaofiarował oskarżonemu posadę konsulenta dla spraw przemysłowych z tytułem dyrektora. Jako taki otrzymał on z końcem sierpnia z. r. od komitetu wykonawczego Banku polecenia wystarania się o znaczniejszą ilość piwa, potrzebnego rzekomo ministerstwu wojny. Zrazu mówiono, że to piwo jest przeznaczone dla armii, później jednak oskarżony słyszał, że właściwego zlecenia ministerstwa wojny ni było. Dr Kranz miał słyszeć, że zachodzi zapotrzebowanie piwa dla fabryk amunicyi. Dr Freund to polecenie wykonał i zakupione wtedy piwo ofiarował na sprzedaż Perlbergerowi, który już przy poprzedniej dostawie piwa dla armii służył za pośrednika między Bankiem a armią z 5 proc. zyskiem dodawanym do ceny piwa. Gdy Perlberger oświadczył, że ofiarowane mu do kupna piwo przedstawia dla niego za wielką ilość, wtedy Dr Freund sprzedał z tego piwa 7000 hektolitrów swemu teściowi Rublowi.

W dalszym toku przesłuchania Dra Freunda przewodniczący odczytał dwa listy z korespondencyi oskarżonego z rotmistrzem Lustigiem. W listach tych jest mowa o grzecznościach, które rotmistrz Lustig miał wyświadczyć Drowi Kranzowi. Na wniosek prokuratora listę oddano do użytku prokuratoryi wojskowej. Dalej wspomniał oskarżony o wykryciu pewnego konta syndykackiego Banku, za którego wykrycie miał być wykluczonym z rady nadzorczej Banku. Na tem koncie miały być książkowane interesy nie wyłącznie samego Banku depozytowego, ale i takie, w których uczestniczyły i inne osoby. Wśród nich znajdował si ętakże baron Reitzes, którego udział w syndykacie stanowił 60 proc.

Na tem przesłuchaniu Dra Freunda zakończono.

# Nowa Rosya a wojna.

Kopenhaska „Politiken“ omawia w artykule wstępnym stosunek nowej Rosyi do wojny i pisze: Zwróciliśmy już raz uwagę na to, że od pierwszych dni rewolucyi zapanowało zupełne milczenie co do imperyalistycznego programu kadetów. Nota Miliukowa skierowana do ambasadorów rosyjskich za granicą wedle tekstu noty nadesłanej do Kopenhagi, nie wspomina wcale o celach wojny. Jest jednak rzeczą pewną i charakterystyczną, że tekst noty wysłanej do Francyi i Włoch, zawierał ustęp stwierdzający, że Rosya chce walczyć przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, aż do końca.

Także w licznych wywodach ministrów, ukazujących się w dziennikach rosyjskich nie można doszukać się objaśnień co do programu rządu we względzie polityki zewnętrznej. Jedynie wielkie zadania polityki wewnętrznej stale są akcentowane.

Znamiennym jest także artykuł wielkiego liberalnego dziennika „Djen“, który reprezentuje kierunek jeszcze bardziej lewicowy, aniżeli kadeci. „Djen“ pisze dosłownie: Konstytuujące się zgromadzenie musi sobie w pierwszym rzędzie zdać sprawę w kwestyi, czy wojna, czy pokój. Ale już tymczasowy rząd może oświadczyć, że odrzuca wszystkie cele zdobywcze, które zwą się fałszywie celami wolnościowymi. W tym względzie wola ludu wyraziła się tak dobitnie, że nie można być w biedzie, jakie stanowisko zajmie konstytuujące się zgromadzenie.

Nie socyalno-demokratyczne, lecz wpływowe liberalne pismo wypowiada te słowa. Historya orzeknie może, iż pokój przybliżył się o krok właśnie w tym dniu, w którym partya wojenna, w swem przekonaniu, doszła do władzy w Rosyi.

## Aleksiejew generalissimusem. Postawa armii.

Korespondent „Timesa“ donosi z Petersburga ze środy: Aleksiejew zostanie prawdopodobnie generalissimusem. Od sierpnia 1915 był on już faktycznie, chociaż nie nominalnie naczelnym wodzem armii na froncie.

Przez abdykacyę cara zerwał się łącznik między frontem a krajem. Trudną tę funkcyę obejmie zapewne **K o m i t e t n a r o d o w e j o b r o n y** pod przewodnictwem ministra wojny. Komitet ten będzie, zdaje się, złożony z ministrów, których zakres władzy obejmuje armię, flotę i zaprowiantowanie i z członków obu izb parlamentu.

Od wczoraj położenie w Petersburgu znacznie się poprawiło. Korespondent odwiedził ministra wojny, Guczkowa, z którego słów można było wywnioskować, że trudne zadanie pogodzenia rządu z komitetem robotniczym rozwiązał pomyślnie generał Potapow, który umiał zdobyć zaufanie komitetu robotniczo-wojskowego. Dzięki jego wpływom komitet zdecydował się wreszcie wydać wezwanie do armij na front, ażeby stawiły wspólnemu wrogowi czoło. Również komisarze Dumy wyjechali na front, można więc oczekiwać, że z ich pomocą zbrojna potęga Rosyi nie dozna osłabienia. Prezydent ministrów, Lwow, poinformował rosyjskich dziennikarzy, że z wyjątkiem k i l k u e k s c e s ó w n a f r o n c i e p ó ł n o c n y m armie zachowują się lojalnie i silniej niż kiedykolwiek zdecydowane są zadać Niemcom cios stanowczy.

## Osobliwe komitety wzmocnienia dyscypliny.

**Paryż.** B. kor. „Petit Parisien“ donosi z Petersburga: Jen. A l e k s i e j e w zdecydował się utworzyć na wszystkich odcinkach frontu k o m i t e t y oficerów, żołnierzy i przedstawicieli organizacyi socyalistycznych, ziemstw i związków miast dla wzmocnienia d y s c y p l i n y. Uchwalone przez komitety przedstawicieli żołnierzy reformy mają być natychmiast przeprowadzone. Przedstawiciele robotników w Dumie mają w przyszłości mieć dostęp do całego frontu.

### HASŁA SOCYALISTYCZNE.

**Kopenhaga.** (B. kor.) Pewien duński adwokat, który był świadkiem zajść rewolucyjnych w Petersburgu, opowiada w „Politiken“, że w Petersburgu nikt nie myślał o możliwości abdykacyi cara. Obecnie sytuacya przedstawia się tak, że r z ą d z d a n y j e s t n a ł a s k ę k o m i t e t u r o b o t n i k ó w i ż o ł n i e r z y. Socyaliści domagają się rozdziału całej ziemi między lud i to nie tylko ziemi cara i wielkich książąt, ale także większej własności.

# Stracenie 400 studentów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

**Wiedeń.** „Fremdenblatt“ podaje za „Politiken“ opowiadanie podróżnych z Petersburga, wedle których rewolucyoniści spóźnili się z oswobodzeniem więźniów twierdzy pietropawłowskiej, gdyż w ostatniej chwili wykonano jeszcze e g z e k u c y ę n a 400 s t u d e n t a c h, aresztowanych w ostatnich dniach przed rewolucyą.

## Szwajcarya wobec nowego rządu rosyjskiego.

**Berno.** (B. kor.) Rada narodowa po długiej częściowo bardzo ożywionej dyskusyi, o d r z u c i ł a wniosek socyalno-demokratyczny, domagający się, by r a d a n a r o d o w a jako reprezentacya najstarszej demokracyi p o w i t a ł a n o w y r z ą d r o s y j s k i i wyraziła nadzieję, że rewolucya rosyjska poprze sprawę pokoju. Przedstawiciele innych stronnictw oświadczyli się przeciw wnioskowi, ponieważ dopatrują się w tem odstąpienia od ścisłej neutralności Szwajcaryi i wmięszania się w sprawy wewnętrzne obcego państwa.

## Dlaczego „Mewa“ wróciła.

**Berlin.** Z Kopenhagi donoszą do „Lokalanzeigera“: Przybyło tu 23 skandynawskich marynarzy, którzy z „Mewą“ zostali zabrani do Niemiec, a następnie puszczeni na wolność. Korespondent „Sozialdemokraten“ rozmawiał z jednym z tych marynarzy, który mu oświadczył, że „Mewa“ w swej podróży krążowniczej natknęła się na uzbrojony parowiec angielski „Otaki“, który jej stawił zacięty opór. Powstała formalna bitwa, podczas której sześć osób z załogi niemieckiej i dwóch wziętych do niewoli Hindusów zostało zranionych. „Mewa“ stanęła w ogniu, który dopiero po trzech dniach zdołano ugasić. Gdy zapas węgla i prowiantów wyczerpał się, musiała „Mewa“ powrócić.

## Nowa „Mewa“ na Oceanie Spokojnym.

**Amsterdam.** Według depeszy, otrzymanej przez „Extrabladet“ uczyniła nowa „Mewa“ niebezpiecznym także Ocean Spokojny. Japońskie okręty wojenne wyjechały celem wyśledzenia jej. Dotychczas nie powiodło im się to.

## Nastrój w Grecyi i we Włoszech.

**Berlin.** Z Holandyi donoszą do „Vossische Zeitung“: Utrzymują się tu uporczywe pogłoski o ujemnym wpływie rewolucyi rosyjskiej na Grecyę, a zwłaszcza zaś na Włochy. Spodziewają się tu, że wypadki w Rosyi sprowadzą jeszcze niespodziewane skutki dla Grecyi i Włoch.

### KOMUNIKAT ROSYJSKI.

**Wiedeń.** Komunikat rosyjski z dnia 27 bm. Front z a c h o d n i: Koło Postaw była czynność artyleryjska żywsza niż zwykle. Na południowy wschód od B a r a n o w i c z, w pobliżu Darewo—Labusy, zaatakował nieprzyjaciel, przy pomocy ognia artyleryjskiego i minierek, dwukrotnie nasze pozycye na zachodnim brzegu S z c z a r y. Pierwszy z tych ataków został odparty. Przy drugim, n a s z e o d d z i a ł y, które obsadziły zachodni brzeg S z c z a r y, z o s t a ł y w y p a r t e n a b r z e g w s c h o n i. Podczas tej ofenzywy spowodowali niemieccy lotnicy spłonięcie dwóch naszych balonów na uwięzi. Front r u m u ń s k i i k a u k a z k i: Obustronny ogień i akcya wywiadowcza.

# O przyszły ustrój Galicyi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

**Wiedeń.** W piątek obradowała przez cały dzień komisya parlamentarna Koła polskiego w dalszym ciągu nad sprawozdaniami podkomitetów, wybranych swego czasu dla rozważenia spraw, związanych z przyszłym ustrojem Galicyi. Obrad tych dziś jeszcze nie ukończono. Nastąpi to bezwarunkowo jeszcze przed świętami

Wiadomość podana przez jeden z dzienników krajowych, j a k o b y p r e z e s K o ł a p o l s k i e g o w r ę c z y ł j u ż r z ą d o w i p r o j e k t o d n o s z ą c y s i ę d o w y o d r ę b n i e n i a G a l i c y i j e s t n i e p r a w d z i w ą.

# KRONIKA.

## Z miasta.

**Ś. P. DR JAN SPYRA.** Wczoraj zmarł w naszem mieście Dr Jan Spyra, nadzwyczajny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i adwokat. Ś. p. Zmarły, urodz. się w r. 1880, po ukończeniu szkół średnich i Uniwersytetu w Krakowie, wyjechał na dalsze studya za granicę. Studyował szczególnie prawo handlowe i wekslowe na uniwersytetach w Lipsku, Bonn, Berlinie i Paryżu. Powróciwszy do Krakowa habilitował się w r. 1908 na docenta prawa handlowego i wekslowego i rozpoczął wykłady tego przedmiotu na Uniwersytecie krakowskim. W r. 1913 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Od dłuższego czasu trawiony chorobą musiał zaniechać wykładów. Ogłosił drukiem liczne prace naukowe z zakresu swej specyalności. Pogrzeb ś. p. Zmarłego odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 4 popołudniu z kaplicy cmentarnej na miejsce wiecznego spoczynku.

**NIEPRAWDZIWA POGŁOSKA.** W tych dniach zamieściła „Nowa Reforma“ doniesienie, jakoby stronnictwo polityki realnej w Królestwie wystąpiło z organizacyi „Koła międzypartyjnego“. Jak nam dzisiaj donoszą z Warszawy, wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną.

**SPIS PRAC PROF. RACIBORSKIEGO.** Otrzymujemy następujące pismo: Zamierzam zestawić spis prac prof. M. Raciborskiego oraz prac wykonanych w jego pracowniach. Upraszam więc niniejszym wszystkich jego uczniów, żeby zechcieli nadesłać mi: daty swego życia (w jakichś trzech wierszach), dokładnie czas przechowania w pracowni oraz tytuły i miejsce ogłoszenia prac. Uprasza się pisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

Józef Rostafiński. Kraków, Studencka 7.

**REJONOWA SPRZEDAŻ CHLEBA.** Wydział aprowizacyjny magistratu — jak już donieśliśmy — przygotowuje obecnie reorganizacyę rejonowej sprzedaży chleba w tym kierunku, aby każdy konsument sam sobie wybrał piekarnię, w której pragnie chleb nabywać. — Prace nad reorganizacyą będą w ciągu najbliższych dwóch tygodni ukończona, poczem Magistrat ogłosi publicznie bliższe postanowienia w tej sprawie.

**KOMISYA WODOCIĄGOWA** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. wicepr. Sarego na którem załatwiono szereg spraw administracyjnych.

**Z CENTRALI ODBUDOWY GALICYI** komunikują nam: Wskutek przypadających w pierwszej połowie kwietnia b. r. świąt wielkanocnych obu obrządków odbędą się posiedzenia Rad przybocznych w terminie późniejszym, a mianowicie, sesya Sekcyi I. (technicznej) dnia 19 kwietnia, Sekcyi II. (rolniczej) dnia 20 kwietnia — a Sekcyi III (handlowo-przemysłowej) dnia 23 kwietnia b. r. Początek posiedzeń jak zwykle o godzinie 10-tej rano. W maju b. r. odbędą się posiedzenia w zwykłych terminach.

**PRZEKROCZENIA PRZEPISÓW ŻYWNOŚCIOWYCH.** Magistrat krakowski ogłasza dalszy wykaz osób ukaranych administracyjnie za przekroczenie przepisów ograniczających spożycie artykułów żywności.

Ukarani zostali za podawanie kawy w czasie niedozwolonym grzywnami po 30 kor.: Anna Rosenfeld, Tint Marya, Apolonia Dziara, Wiktorya Jucha, Regina Sternberg, Feigla Kanarek, (kawiarnie). — Za sprzedawanie piwa w czasie niedozwolonym grzywnami po 100 kor.: Róża Klein, Olympia Weisberger, Mojżesz Rose, Estera Engländer. — Za podawanie kilku gatunków legomin: Marya Szczerbowa 10 kor., Maurycy Haas, 30 kor., Władysław Mrozowski 50 kor., Ernestyna Gabler 50 kor., Abraham Bochner kram. tow. miesz. za nieuwidocznienie na zewnątrz sklepu, że jest cukier do sprzedania 30 kor., Zygmunt Majewski, cukiernia, za wyrób ciastek francuskich 50 kor., Marya Przemysłowska, kawiarnia, za sprzedaż drobnego białego piecz. 30 kor., Helena Warmińska, pensyonat, za podawanie sznycli na topionym tłuszczu 20 kor., Józefa Bednarska, wyszynk, za sporządzenie kotletów na topionym tłuszczu 30 kor., Izaak Wolf Spatz, restauracya za podawanie kilku gatunków mięsa 200 kor., Maksymilian Volkmann, restaur. za podawanie mięsa w dniu bezmięs. 100 kor., Franciszka kilku gatunków mięsa oraz sznycli na topionym tłuszczu 100 kor., Janina Zachey, pensyonat, za podawanie flaków w dzień bezmięsny 20 kor., Teofila Hirsch, restauracya, za podawanie kilku gatunków mięsa 100 kor., Marya Gładysz, sklep masarski za wystawianie mięsa na sprzedaż w dzień bezmięsny 30 kor., Leonora Feldmann, mleczarnia za podawanie kilku gatunków legomin 50 kor., Selig Leuchter, restauracya, za podawanie potraw mięsnych w dniu bezmięsnym 100 kor., Haja Gross, kawiarnia, za podawanie kawy w godzinach zakazanych i mleka 50 kor., Jan Mycon, masarnia, z brak książki kontrolnej na tłuszcze i Agata Montyan, masarnia po 30 kor., Toni Weisbrot, restauracya, za podawanie gęsiny w dniu bezmięsnym, piwa w czasie niedozwolonym, podawanie chleba z mąki czysto żytniej 200 kor.

## Z Polski i ze świata.

**P. NAMIESTNIK W PRZEMYŚLU.** W drodze ze Lwowa do Krakowa namiestnik gen. Huyn zatrzymał się w Przemyślu, złożył wizytę ks. biskupowi Pelczarowi i innym osobistościom, przybył do tamtejszego starostwa oraz zwiedził okolice Przemyśla.

**NAUCZANIE JĘZYKÓW OBCYCH.** Odnośnie do głośnego artykułu prof. A. Brücknera uchwaliło rzeszowskie Koło T. N. S. W. na posiedzeniu dnia 21 lutego 1917 r. po referacie prof. Babskiego p. t.: „Prof. A. Brückner — a nauczanie języków obcych“ i po obszernej dyskusyi następującą rezolucyę: Projekt prof Brücknera w sprawie wprowadzenia rodowitych Niemców do nauczania języka niemieckiego w szkołach galicyjskich jest: a) ze względów pedagogicznych bezcelowym, b) ze względów praktycznych niepotrzebnym, c) ze względów narodowych szkodliwym. W całym projekcie przebija nieznajomość naszych stosunków szkolnych.

Przeciw uszczypliwemu tonowi w artykule prof. Brucknera, który prędko znalazł naśladowców, należy wprost zaprotestować, bo sprowadza poważną dyskusyę nad odbudową szkoły polskiej na niewłaściwe tory.

**REWIZYE ŻYWNOŚCIOWE NA WSIACH.** W ostatnich tygodniach odbywały się w kraju naszym urzędowe rewizye za żywnością przy pomocy wojska i żandarmeryi. Wynik tych rewizyj jest nadzwyczaj skromny, choć przeprowadzone były bardzo ściśle i dokładnie, a nieraz z całą bezwzględnością.

W krajach niemieckich głoszono, że w Galicyi wszystkiego jest poddostatkiem, i ludność żyje jak za dawnych dobrych czasów. Tymczasem przekonano się, że nadwyżki w dozwolonych zapasach ziarna i ziemniaków są tylko w bardzo niewielu gospodarstwach, że dużo, bardzo dużo jest takich rodzin włościańskich, które żadnych już prawie nie posiadają zapasów i którym już teraz zagląda w oczy złowrogie widmo głodu. — Jak donosi „Lud. katol.“ jest wiele rodzin chłopskich, zwłaszcza w nawiedzonych w roku 1916 gradobiciem powiatach lub mających stodoły zniszczone, które po prostu już teraz nie mają nic włożyć do ust — a liczba tych: tysiące w każdym powiecie. Klęska tem większa, że obecnej zimy z powodu silnych i długich mrozów bardzo dużo ziemniaków uległo zepsuciu. Nic więc dziwnego, że wobec takich stosunków, wobec takiego strasznego zniszczenia, jakiemu uległa i ulega jeszcze Galicya, Komisye rewizyjne tylko bardzo niewiele mogły spisać zbywających zapasów — i złą przysługę oddali rządowi ci, którzy mu przedstawili Galicyę jako raj, gdzie wszystkiego pełno, i spowodowali rozporządzenie w sprawie rewizyi. Gdyby zliczono tę ilość zboża, którą spisano, a z drugiej strony te koszta, które wydano na te Komisye — to każdy cetnar spisanego zboża wypadłby może na kilkaset koron.

**NOWE PODATKI W WARSZAWIE.** W najbliższym czasie Warszawa, aby w pewnej mierze wyrównać swój budżet, zamierza wprowadzić szereg nowych podatków. Przedewszystkiem wprowadzony ma być podatek szpitalny, którego projekt szczegółowy, opracowany przez wydział finansowy Rady miejskiej magistrat przyjął. Z kolei wprowadzony będzie podatek od biletów tramwajowych w obrębie granic Warszawy w wysokości po 5 fenigów od każdego biletu. Zamierzony jest również podatek od gazomierzów i liczników elektrycznych. — Wobec wprowadzenia podatku państwowego mającego nastąpić od dochodów i majątku miasto nie będzie pobierało specyalnego podatku od rozchodów, jak to było zamierzone, lecz ma ustanowić dodatki do nowych podatków państwowych. W tym względzie ma być przeprowadzona ocena posiadanego majątku.

**WESELA ZA ZEZWOLENIEM POLICYI.** Prezydent ces. niem. policyi w Warszawie wydał rozporządzenie, iż wszelkie publiczne i prywatne zebrania, do których należą także wesela, wymagają jego specyalnego pozwolenia.

**SPIS NIEZATRUDNIONYCH.** Magistrat budapeszteński ogłosił afiszami rozporządzenie ministra honwedów, nakazujące wszystkim, przebywającym w obszarze stolicy niezatrudnionym mężczyznom roczników 1865 do 1899 meldować się w celu dokonania spisu.

**PRZEGLĄD SPRAWOZDAWCÓW WOJENNYCH.** Poseł do Sejmu węgierskiego, Bela Kelemen, poruszył na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu sprawę przeglądu sprawozdawców wojennych. — Wedle obiegających wiadomości, wszyscy sprawozdawcy wojenni i artyści, przebywający w kwaterze wojennej, musieli stanąć do przeglądu wojskowego wobec tak zwanej komisyi latającej, która prawie wszystkich uznała za zdolnych do służby na froncie. Poseł Kelemen uważa to za niepodobne do wiary, równie jak wiadomość, że sprawozdawcy wojenni mają być zastąpieni przez oficerów, którzy są inwalidami, lub tylko do służby pomocniczej zdolnymi. Byłoby to rzeczą, godna pożałowania. Jeżeli bowiem ogół podczas wojny okazywał podziwienia godny spokój, to w znacznej części należy to zawdzięczać działalności sprawozdawców wojennych. Przy tej sposobności wystąpił pos. Kelemen przeciwko temu, że węgierscy obywatele są na terytoryum austryackiem podczas podróży do Wiednia przez komisye latające pociągani do przeglądu. Żyjemy w państwie konstytucyjnem — mówił Kelemen — i nikogo nie wolno usuwać z pod jego przynależnej władzy. Jeżeli obchodzimy się w ten sposób z kilku artystami i może razem z piętnastoma węgierskimi sprawozdawcami wojennymi, to nie zasłużyła na to sumienna praca dziennikarska, walcząca podczas wojny z wielkiemi trudnościami i dźwigająca wielką odpowiedzialność.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.